



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO



Ukraińska wiosna

Edwin Bendyk

Relacje polsko-ukraińskie uległy ochłodzeniu, kwestie historyczne znowu okazały się silniejsze niż strategiczne wyzwania dnia dzisiejszego i przyszłości. Tylko czy rzeczywiście w tym sporze chodzi o przyszłość? Czy jest on raczej zapowiedzią rywalizacji o przyszłość regionu oraz Europy, w której i Polska, i Ukraina chcą odgrywać kluczową rolę?

Po wybuchu pełnoskalowej wojny Rosji przeciwko Ukrainie w lutym 2022 roku Polska szybko stała się prymusem, gdyż zaangażowała się z niezwykłą energią we wsparcie dla zaatakowanego sąsiada. Pomoc humanitarna, dostawy ciężkiego sprzętu wojskowego, wsparcie dyplomatyczne miały w pierwszych miesiącach wojny wielkie znaczenie dla skuteczności ukraińskiego oporu. My słusznie nie mamy w tej sprawie wątpliwości, Ukraińcy tego nie kwestionują.

Czy równie słusznie mamy prawo domagać się od Ukraińców wdzięczności za tę pomoc? I jej aktywnych wyrazów, choćby w formie większej uległości wobec polskich roszczeń dotyczących historii, ekshumacji i pochówków ofiar tejże historii czy też innych gestów? Ukraińcy za pomoc dziękują, przypominają jednak, że Polska, a także inne europejskie kraje angażujące się we wsparcie, pomagając Ukrainie, w istocie najbardziej pomagają sobie. Dlaczego? Bo w sumie stosunkowo niewielkim kosztem, jeśli odnieść go do PKB, kupują polisę ubezpieczeniową od ryzyka wojny z Rosją.

Niezmienny cel wojny

W 2021 roku Władimir Putin określił cele przyszłej wojny: chodzi o rewizję ładu europejskiego i szerszej, światowego, w tym podporządkowanie Ukrainy oraz ograniczenie suwerenności państw byłego bloku wschodniego poprzez zmniejszenie obecności infrastruktury i personelu NATO. To, że Putin uzyskał odwrotny efekt, bo do NATO dołączyły Szwecja i Finlandia, nie zmienia jego początkowych zamiarów. Rosyjski dyktator nie zmienił swoich celów i powtarza, że jest na wojnie z Zachodem. Lub

raczej, jak mówią rosyjscy propagandziści, broni Rosji przed zachodnią agresją.

Spektakularną ilustracją tego zagrożenia okazały się naruszenie polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony we wrześniu 2025 roku i późniejsze podobne próby w innych krajach europejskich. Polska uruchomiła działania NATO w ramach artykułu 4. Traktatu Północnoatlantyckiego, zadziałały wspólne procedury, Sojusz dowiódł, że istnieje i jest w stanie bronić swoich członków. Tym samym potwierdził założenia polskiej polityki bezpieczeństwa opartej na przynależności do sojuszy, w pierwszej kolejności do NATO i w drugiej, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, do Unii Europejskiej.

Zasadnicze znaczenie mają w tym układzie relacje ze Stanami Zjednoczonymi jako faktycznie jedynym rzeczywistym zewnętrznym gwarantem bezpieczeństwa. Gwarantem wewnętrznym mają być Siły Zbrojne rozwijane po wybuchu wojny w Ukrainie z dużą intensywnością i wielkimi nakładami środków. Na ile właściwie wykorzystujemy te środki, niech oceniają eksperci. W każdym razie intencje Polski, wolę elit politycznych i społeczne poparcie dla wzmacniania potencjału wojskowego dostrzegają zachodni partnerzy. Z prymusa w kategorii wydatków na zbrojenia wyrastamy na kluczowy element przyszłej, powojennej architektury europejskiego bezpieczeństwa na wschodniej flance.

Status Ukrainy

Co z Ukrainą? Czy powstrzymując rosyjską armię od ponad czterech lat, rzeczywiście chroni Polskę i Europę przed Rosją? Czy raczej poprzez angażowanie europejskich partnerów w pomoc stwarza realne zagrożenie eskalacji i wciągnięcia ich bezpośrednio do wojny? Pytanie o eskalację obecne jest od początku agresji. Podejmował je prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden, stopniowo dawkując dostawy coraz bardziej zaawansowanego uzbrojenia i poszerzając zgodę na jego wykorzystanie. Podobnie podejmował je kanclerz Niemiec Olaf Scholz, gdy nie zgadzał się na dostawę systemów rakietowych Taurus.

Stanowisko polskiej polityki dobrze wyraził Donald Tusk we wrześniu 2025 roku, podczas otwarcia Warsaw Security Forum: „Wojna w Ukrainie, czy to się komuś podoba, czy nie, to jest też nasza wojna”. Zdanie to jednak należy czytać razem z uzupełnieniem, czyli deklaracją, że Polska nie wyśle do Ukrainy żołnierzy w ramach ewentualnej misji stabilizacyjnej. Tak więc to jest nasza wojna, ale na tej wojnie nie jesteśmy. Nie chcemy, żeby Rosja tę wojnę wygrała, bo przegra i Polska, i Europa, i Zachód, więc

W dniach 25–26 czerwca 2026 roku odbędzie się w Gdańsku **piąta edycja Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy** (Ukraine Recovery Conference – URC 2026*). Jest to forum poświęcone powojennej rekonstrukcji i transformacji Ukrainy, zrzeszające rządy, biznes i organizacje międzynarodowe.

Ważną częścią programu gdańskiej edycji Konferencji będzie wymiar społeczny skupiony wokół odbudowy kapitału ludzkiego Ukrainy. Dyskusje obejmą m.in. wsparcie weteranów, reintegrację osób wewnątrznie przesiedlonych, edukację, ochronę zdrowia psychicznego oraz aktywizację uchodźców i diaspory.

W przeddzień konferencji (24 czerwca) w Europejskim Centrum Solidarności odbędzie się Forum Społeczeństwa Obywatelskiego towarzyszące UCR. Głównymi inicjatorami tego wydarzenia są Fundacja im. Stefana Batorego i kijowska Międzynarodowa Fundacja Odrodzenie. W spotkaniu wezmą udział setki reprezentantów organizacji społecznych z Polski, Ukrainy i reszty Europy, którzy wypracują wspólne rekomendacje dla liderów politycznych.

* Szczegóły: <https://www.urc-international.com/pl/urc2026-pl>.

pomagamy Ukrainie. Chcemy jednak za wszelką cenę wojny z Rosją uniknąć, więc pomagamy tak, by do wojny nie dać się wciągnąć.

W tej optyce percepcja polskiej pozycji strategicznej w Polsce i w Ukrainie jest odmienna. Ukraińcy są przekonani, że zapewniają Polsce i krajom regionu bezpieczeństwo, powstrzymując rosyjską armię. To prawda, nikt nie kwestionuje znaczenia tego powstrzymywania i kosztów, jakie za nie płać Ukraińcy. Zarazem jednak wojna w Ukrainie ilustruje niebezpieczeństwo, do którego Polska i inne kraje muszą się przygotować, z uwzględnieniem każdego możliwego scenariusza zakończenia wojny.

Asymetria

W tym momencie pojawia się zasadnicza asymetria między percepcją wojny w Ukrainie i w Polsce. Dla Ukraińców wojna przeciwko Rosji ma charakter egzystencjalny, są przekonani, że celem Rosji jest zniszczenie ukraińskiej państwowości i tożsamości narodowej. Najnowsze badania opinii społecznej Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii (KMIS) z końca maja pokazują, że 60% Ukraińców, owszem, jest gotowych do kompromisu i zaakceptowania linii frontu jako faktycznej powojennej granicy z Rosją (ale bez uznania tego faktu *de iure*). Oczekują jednak, że na terenie Ukrainy znajdą się wojska państw europejskich gotowe do podjęcia walki z Rosjanami w razie ponownej agresji.

W Polsce w zależności od badań podobny lub większy odsetek społeczeństwa wypowiada się przeciwko wysyłaniu żołnierzy nawet w misji pokojowej, nie mówiąc o ewentualnym zaangażowaniu bojowym. Różnica jest więc zasadnicza. Ukraińcy gotowi są walczyć do końca. Polacy (i nie tylko) chcą wojny za wszelką cenę uniknąć, więc się do niej przygotowują. Ukraińcy nie tylko mają przekonanie, że muszą walczyć do końca, lecz także walkę tę konsekwentnie prowadzą, gotowi na to, że może jeszcze długo potrwać. Ale w nagrodę za dekadę Ukraina będzie kwitnącym państwem Unii Europejskiej – tak twierdzi 63% badanych w kwietniowym badaniu KMIS.

Ukraińskie karty

Partnerzy Ukrainy, w tym Polska, mogą wieszować Ukraińcom optymizmu, bo wiara w możliwość lepszej przyszłości jest na pewno kluczowym zasobem służącym wojennej mobilizacji i społecznej odporności w najtrudniejszych czasach. Nie można jednak oczekiwać, że Polska czy Rumunia będą opierać własne bezpieczeństwo na ukraińskim optymizmie i przekonaniu o możliwości wygranej. System bezpieczeństwa musi uwzględniać każdy scenariusz. Również ukraińskiej porażki. Tym bardziej że jeszcze przecież nie tak dawno, bo na początku 2025 roku, ukraińska przyszłość jawiła się raczej w ciemnych barwach.

Prezydenturę rozpoczął Donald Trump, który przekonywał, że Ukraina wojnę przegrywa, a Wołodymyr Zełenski nie ma w ręce żadnych kart. Prezydent USA jasno postawił za swój cel doprowadzenie do końca tej wojny i normalizację amerykańskich relacji z Rosją, choćby kosztem ukraińskich aspiracji. Zmiana polityki Białego Domu, wzmocniona wstrzymywaniem pomocy materialnej dla Ukrainy, zdawała się rzeczywiście determinować jej los. Półtora roku później sytuacja zmieniła się zasadniczo.

Coraz więcej ekspertów w sprawach wojskowości dostrzega, że ukraińska armia przejęła inicjatywę strategiczną. Oceniając sytuację z początku czerwca 2026 roku, generał Mick Ryan przekonuje, że Rosja zaczęła przegrywać wojnę we wszystkich istotnych wymiarach: wojskowym, kognitywnym, moralnym, przemysłowym i gospodarczym. Nie oznacza to, że już wojnę przegrała. Australijski strateg

wskazuje, że odpowiednia rosyjska mobilizacja i niedostateczna koncentracja Ukraińców mogą doprowadzić do zmiany tego stanu.

Przełom

Niemniej jednak Ukraińcy pokazali, że potrafią nieustannie rozwijać swój potencjał oraz niwelować największe deficyty, dotychczas utrudniające prowadzenie działań obronnych. Minister Obrony Mychajło Fedorow rozpoczął głęboką reformę sił zbrojnych, mającą rozwiązać największy problem, jakim jest pobór żołnierzy, bez wywoływania protestów społecznych. Jednocześnie trwają reorganizacja struktury armii i przechodzenie na system korpusowy. Równolegle rozwijane są nowe technologie wojenne oraz wprowadzane innowacje taktyczne i operacyjne.

W rezultacie Ukraina zyskuje coraz większą siłę rażenia w głębi terytorium przeciwnika. Ataki na Kronsztad i Petersburg, faktyczne odcięcie Krymu, ataki na instalacje przetwórstwa ropy naftowej i fabryki uzbrojenia pokazują rosnący uderzeniowy potencjał ukraińskiej armii. Co ważniejsze, w ponad 50% zaopatrzenie armii pochodzi z produkcji krajowej. W czasie wojny ukraiński przemysł obronny zwiększył swoje zdolności produkcyjne 50-krotnie, z miliarda dolarów w 2022 roku do 50 miliardów dziś. Tylko brak finansowania uniemożliwia pełne wykorzystanie tego potencjału.

Systemy bezzałogowe, zwłaszcza coraz intensywniej rozwijane systemy naziemne, mają zmniejszyć zapotrzebowanie na żołnierzy. Automatyzacja działań na linii frontu podobno zmniejszyła straty ludzkie w armii ukraińskiej o ponad 30%. To prawda, że Ukraińcom dotkliwie brakuje antyrakietowych systemów obrony przeciwlotniczej, jednak rozwijają coraz skuteczniejsze systemy walki antydronowej.

Nie mniej ważna od sytuacji militarnej jest sytuacja gospodarcza i społeczna. Wyjątkowo ciężka zima wbrew obawom nie doprowadziła do katastrofy, choć oczywiście koszty humanitarne wynikające z braku ciepła i elektryczności były bardzo wysokie. Mimo to makroekonomiczne skutki braku dostaw energii i chłodu okazały się znikome. Gospodarka zachowała stabilność. Kluczową rolę odgrywa pomoc zagraniczna, w tej chwili pochodząca głównie z Europy. Ale ukraiński biznes, nie tylko zbrojeniowy, nie traci wigoru. Rośnie sprzedaż nowych mieszkań i nowych samochodów. Od początku wojny pięciokrotnie, do ponad 250 tysięcy, zwiększyła się liczba samochodów elektrycznych (niemal dwukrotnie więcej niż w Polsce), jak wynika z raportu T&E *Electric Resilience: How Ukraine Became a Rising Star in EV Mobility*.

Polityka

Wspomniane wcześniej wskaźniki optymizmu to tylko jeden z sygnałów pokazujących, że ciągle utrzymuje się wysoki poziom mobilizacji i konsolidacji społecznej. Dobrze go widać także we wskaźnikach zaufania do Wołodymyra Zełenskigo. W maju 2026 roku zgodnie z badaniami KMIS prezydentowi ufało 61% badanych i wartość ta utrzymuje się z dokładnością do trzech punktów od roku. To ważna informacja, bo w ciągu roku Ukrainą wstrząsnęło kilka skandali politycznych z prezydentem w tle.

W lipcu 2025 roku Zełenski rękami ówczesnego szefa Biura Prezydenta Andrija Jermaka próbował wprowadzić ustawę ograniczającą kompetencje instytucji walczących z korupcją. Przyjęcie ustawy w ciągu jednodniowego ekspresowego procesu legislacyjnego wywołało protesty społeczne w całej Ukrainie. Zareagowały też stolice państw europejskich i Bruksela, sygnalizując, że osłabienie systemu walki z korupcją może doprowadzić do wstrzymania pomocy i utrudni proces akcesyjny.

Stary porządek prawny został przywrócony równie szybko, jak wcześniej dokonała się jego zmiana. Prezydent odzyskał kontrolę nad narracją, ale radykalnie pogorszyły się jego relacje z własnym zapleczem politycznym w Radzie Najwyższej. Ma to coraz większy wpływ na stanowienie prawa – wyniki nawet kluczowych głosowań przestały być przewidywalne. A przecież proces akcesyjny do Unii Europejskiej będzie wymagać przyjęcia wielu trudnych politycznie aktów prawnych dostosowujących Ukrainę do norm unijnych.

Jesienią Ukrainą wstrząsnęła afera korupcyjna w Enerhoatomie z udziałem byłego współnika i przyjaciela Zełenskiego, Tymura Mindicza. Wśród podejrzanych znalazło się wielu polityków z najwyższej półki, z Andrijem Jermakiem włącznie. Szef Biura Prezydenta najpierw stracił posadę, Zełenski zdecydował się poświęcić najbliższego współpracownika. Wiosną Jermak usłyszał zarzuty karne.

Ukraińcy nie mają wątpliwości, że prezydent ponosi polityczną odpowiedzialność za tę aferę i – szerzej – korupcję. Wielu uważa, że sam wprost w korupcję jest uwikłany. Mimo to poziom zaufania utrzymuje się na stałym wysokim poziomie. Socjologowie interpretują takie wyniki jako wyraz wojennej konsolidacji wokół symbolu jedności, jakim jest urząd prezydenta. Nie oznacza to jednak, że po wojnie Zełenski nadal będzie mógł liczyć na społeczne poparcie.

Tu wyraźnie rośnie mu konkurencja. Jeśli chodzi o zaufanie społeczne, to największym uznaniem cieszą się osoby o doświadczeniu wojskowym. Na czele znajduje się Walerij Załużny, były głównodowodzący Siłami Zbrojnymi, dziś ambasador w Londynie – ufa mu 73%, a bilans wskazań pozytywnych i negatywnych to 52 punkty. Dalej sytuują się: Robert Browdi „Madziar”, kierujący wojskami dronowymi (70%/63 pkt), oraz Kyryło Budanow, dziś szef Biura Prezydenta, który wcześniej kierował Głównym Zarządem Wywiadu Ministerstwa Obrony Narodowej (70%/48 pkt).

Mimo skandali i różnych problemów Zełenski potrafi cały czas utrzymywać względną stabilność polityczną w kraju. Paradoksalnym skutkiem niespotykanej we współczesnej historii Ukrainy koncentracji władzy w rękach prezydenta, wspomaganego przez rozbudowane Biuro pełniące *de facto* funkcję rządu w wymiarze politycznym, jest to, że rząd nie ma charakteru politycznego i tworzą go technokraci odpowiedzialni za zarządzanie państwem. Robią to całkiem sprawnie, czego najlepszym przykładem jest Mychajło Fedorow, który przeszedł z Ministerstwa Cyfryzacji na stanowisko szefa Ministerstwa Obrony. Szybko pokazał, że kompetencje, jakie ujawnił, cyfryzując Ukrainę, sprawdzają się przy reformowaniu armii i resortu.

Nowa geopolityka

Po półtora roku od pamiętnego spotkania Wołodomyra Zełenskiego z Donaldem Trumpem w Białym Domu okazuje się, że jednak Ukraina wojny nie przegrywa, a sam Zełenski ma w rękę całkiem sporo kart. I to dość mocnych, co pokazuje gra o międzynarodowe poparcie dla Ukrainy. Postrzeganie tego kraju zwłaszcza w Europie zaczęło się zmieniać, gdy Donald Trump ujawnił malejące zainteresowanie zaangażowaniem w Stary Kontynent i jego obronę. Więcej, groźba aneksji Grenlandii oraz zapowiedzi ograniczenia obecności w NATO lub wręcz wycofania z niego nadweryżyły zaufanie w trwałość Sojuszu Transatlantyckiego.

Kolejne zapowiedzi ograniczania kontyngentu wojskowego w Europie tylko te wątpliwości podsycają. Z kolei wojna Stanów Zjednoczonych i Izraela z Iranem ujawniła inne niepokojące fakty. To prawda, Stany Zjednoczone pokazały, że ciągle dysponują niezrównaną siłą ognia. Na dodatek nowe technologie

zarządzania polem walki wykorzystujące sztuczną inteligencję radykalnie skróciły *kill chain*, pokazując śmiertelną efektywność. Prawdą jednak jest również to, że nawet Stany Zjednoczone nie dysponują wystarczającymi zasobami uzbrojenia i amunicji, by prowadzić długotrwałą wojnę.

Ponadto okazało się również, jak bardzo ograniczona jest zdolność Stanów Zjednoczonych do obrony sojuszników w krajach Zatoki Perskiej przed atakami ze strony, wydawało się, złamanego Iranu. Sytuację tę wykorzystywała Ukraina, oferując swoje doświadczenie w wojnie dronowej i rozwoju technologii walki dronowej. To doświadczenie ciągle relatywizowane przez zachodnich ekspertów przekonujących, jak szef koncernu Rheinmetall AG Armin Papperger, że ukraińskie drony to zestawy LEGO, których produkcją mogą zajmować się gospodynie domowe.

Z drugiej strony rośnie przekonanie, że w sytuacji, kiedy amerykański filar europejskiego systemu bezpieczeństwa został nadwerężony, potrzebna jest nowa architektura oparta na własnym europejskim potencjale. Jednak ten potencjał jeszcze długo nie zyska takiego poziomu, by stawić czoła zagrożeniu rosyjskiemu. Chyba że częścią tej architektury stanie się Ukraina.

Ukraińskie aspiracje

Ukraińcy są do takiej roli gotowi nie tylko ze względów politycznych. Rola dostawcy bezpieczeństwa państwom europejskim to doskonały argument w negocjacjach akcesyjnych i dotyczących zaangażowania Europy w powojenną odbudowę Ukrainy. Ukraińcy są gotowi pod względem militarnym, czego dowodzą każdego dnia. Dysponują nie tylko umiejętnościami, ale także siłami zbrojnymi, które tworzy ponad 100 brygad. To więcej, niż mają wszystkie państwa europejskie. Po drugiej stronie jest Rosja z ponad 200 brygadami. W końcu – Ukraińcy są gotowi do takiej roli społecznie.

W opublikowanym w maju badaniu społecznym Rating Group *Ukraina w architekturze bezpieczeństwa Europy*¹ 73% ankietowanych nie miało wątpliwości, że Siły Zbrojne Ukrainy w wojnie przeciwko Rosji obronią nie tylko ukraiński naród, ale także Europę. Ten wynik nie zaskakuje, Ukraińcy tak mówią od początku wojny. Ważniejsza jest odpowiedź na pytanie: „Proszę sobie wyobrazić, że Rosja zaatakuje następujące państwa Europy. Czy podtrzymałby/łaby Pan/Pani udział ukraińskiego wojska w obronie tego państwa?”. Polski gotowych bronić jest 58% Ukraińców, Litwie chciałoby pomóc 63%.

Nikt nie wie, kiedy zakończy się wojna. Rośnie jednak prawdopodobieństwo, że może zakończyć się akceptowanym przez ukraińskie społeczeństwo rozstrzygnięciem. Mieści się w nim zgoda na faktyczną utratę okupowanych terenów bez międzynarodowego uznania tego faktu. Nie ma jednak zgody na rezygnację z suwerenności, której wymiarem ma być możliwość realizacji europejskiego i euroatlantyckiego wyboru, czyli dołączenie do Unii Europejskiej i docelowo także do NATO.

Warto jednak pamiętać, że doświadczenie 35 lat niepodległości nauczyło Ukraińców braku zaufania do trwałości jakichkolwiek porozumień i sojuszy. Wiedzą, że członkostwo w UE czy w NATO to nie cele, ale środki do tego, by osiągnąć większe bezpieczeństwo i szersze możliwości rozwoju. Dziś są przekonani, że Ukraina to atrakcyjny partner – obecnie głównie ze względu na jej potencjał wojskowy, w przyszłości także z uwagi na możliwości gospodarcze.

¹ *Ukraine in Europe's Security Architecture: Citizens' Views. Special Study by Rating Group*, 25 maja 2026, <https://www.ratinggroup.ua/en/news/defense-apr2026> (dostęp tu i dalej: 15 czerwca 2026).

Pomysł na Ukrainę

Awantura o decyzję Wołodymyra Zełenskigo, który jednemu z oddziałów wojskowych nadał imię Bohaterów UPA, ujawniła nie tylko wagę kwestii historycznych dla wspólnych relacji. Pokazała też sposób postrzegania Ukrainy przez polskie elity polityczne i chyba większość komentatorów. Wydaje nam się, że w relacjach polsko-ukraińskich ciągle obowiązuje asymetria, w której my jesteśmy stroną silniejszą, bardziej Ukrainie niezbędną. Tak, Ukraińcy wiedzą, że bez zgody Polski nie wejdą do Unii Europejskiej. Doceniają siłę gospodarczą naszego kraju i polski sukces rozwojowy, ukraińskie elity gospodarcze odwołują się do niego jako źródła inspiracji.

Zarazem jednak – o czym pisałem w analizach *Polska i Ukraina: pokonać przeszłość, wygrać przyszłość* oraz *Wielka wojna*² – ukraińskie społeczeństwo przechodzi wielką transformację. Jej istotą jest zarówno tożsamościowa oraz kulturowa konsolidacja, jak i silna podmiotowość. Wynika z poczucia sprawstwa w wymiarze indywidualnym oraz zbiorowym. Ukraińcy potrafili stawić czoła silniejszemu wrogowi, więc nie tylko wierzą w lepszą przyszłość, ale też chcą sami ją kształtować.

Obywatele Ukrainy dziwią się polskiemu przekonaniu o bezalternatywności relacji ze Stanami Zjednoczonymi, bo sami są pewni złych intencji USA, które chcą zmusić Ukrainę do zawarcia niekorzystnego porozumienia z Rosją. Skoro jednak Ukraińcy nie są gotowi ulec naciskom Waszyngtonu, to tym bardziej nie ulegną Warszawie, Berlinowi lub Budapesztowi w innych sprawach. I nawet jeśli trochę blefują, grając na wyrost, to lepiej sprawdźmy dobrze, jakie my mamy karty.

W ukraińskiej przestrzeni medialnej pojawiły się analizy, których autorzy z uznaniem wyrażają się o rosnącej polskiej sile i zwiększających się aspiracjach w przestrzeni międzynarodowej. Dobrze wyraża je irytacja wynikająca z braku zaproszenia do stołu negocjacyjnego w sprawie wojny zdominowanego przez E3: Niemcy, Francję i Wielką Brytanię. Paradoksalnym skutkiem tej rosnącej siły jest niechęć lub brak gotowości do uznania, że Ukraina nie chce grać roli młodszej siostry, którą można pouczać, jak się zachowywać na europejskich salonach. Ma przy tym nie mniejsze niż Polska aspiracje do wpływu na przyszłość nie tylko na swoją, ale także regionu i Europy. I jest przekonana o swej sile.

Potrzebujemy lepszego pomysłu na Ukrainę niż cykliczne wzmożenia emocjonalne, zarówno pozytywne, jak i negatywne – nawet jeśli mają realne podstawy.

„Ukraińska wiosna” to kolejny tekst z cyklu analiz poświęconych różnym aspektom funkcjonowania Ukrainy i ukraińskiego społeczeństwa w czasie wojny oraz konsekwencjom tej wojny dla przyszłości Ukrainy, Polski, Europy i świata.

² E. Bendyk, *Polska i Ukraina: pokonać przeszłość, wygrać przyszłość*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2026, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2026/06/Polska-i-Ukraina_pokonac-przeszlosc.pdf; E. Bendyk, *Wielka wojna*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2026, <https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2026/02/Wielka-wojna.pdf>.

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, pisarz, publicysta tygodnika „Polityka”. Zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością w Collegium Civitas. Członek European Council on Foreign Relations. Wydał m.in. *Miłość, wojna, rewolucja. Szkice na czas kryzysu* (2009), *Bunt sieci* (2012), *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata* (2020), *Prawda po wyborach 15 października 2023* (2024, red., z Przemysławem Czaplińskim i Piotrem Kosiewskim). Prowadzi blog Antymatrix.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2026
ISBN 978-83-68802-12-2